

# Z CZEM WRACAMY?

Witajcie Rodacy!

Niedługo popasał nienawistny wróg na naszej ziemi. Przyszedł, zniszczył, zrabował, co zdażył — i musiał uciec w popłochu przed polskim żołnierzem!

A wróg ten jechał już z rządem gotowym, narzuconym, nikogo nie pytając, czy go zechcą. Okazywał się Wam niby przyjacielem, ale równocześnie rabował doszczętnie polaków, rusinów i żydów w Brodach, gwałcił kobiety w Płocku, burzył granatami Włocławek, palił Radzymin, mordował chłopów w Łomżyńskiem, rabował bydło i konie chłopskie w Siedleckiem, przemocą gnał do swych soldackich szeregów chłopów białostockich i grodzieńskich, a odwiecznie polskie miasto Działdowo, z takim trudem przez nas od Niemców wydobyte, z powrotem w pruską oddawał paszczę!

A czyż mógł ów wróg moskiewski naprawdę nieść nam wolność i szczęście? Widzieliście przecie jego bandy soldackie: obdarte i głodne, szły naprzód, pędzone żydowsko-komisarskim rewolwerem i pogańskim kulomiotem *chińczyka*. Czy wiedziały one, o co, za co i z kim walczą? Czyż wydali się Wam szczęśliwymi obywatelami Rosji? Ich głód, ich nędza, ich głupota świadczyła Wam najpewniej, że oszustwem jest mowa bolszewików, iż chcą Wam dać wolność, ziemię i szczęście. Ludziom Rosji tego nie dali, więc i Wam dać ich nie mogli.

Wszystkie ich obietniki były tylko sztuczką wojenną. Chodziło im o to, aby kraj nasz podbić i obrabować. Nęciła ich Polski naszej zasobność. U Was, może jeszcze rabować nie zdążyli, ale wszyscy widzieliście owe niezliczone ich tabory i wozy, z którymi iść chcieli popod Warszawę, Lwów i Poznań w celu rabunku.

Obiecywali Wam też ziemię panów za darmo, a nawet, jak słyhać, poczęli już ją Wam tu i owdzie wydzielać. Jako prostą przynętę chcieli oni ją Wam rzucić, w nadziei, że skłonią Was do gwałtów i do kłótni przy podziale, byście potem się stali potulnymi barankami komisarzy. Wówczas zaś powiedzieli by Wam prosto, że to ziemia rządowa, kazionna, z której jako rzą-

dowi pańszczyńniacy wiele, bardzo wiele korców zboża ich krwawym komisarzom za darmo oddać byście musieli! Czyż nie tak mówili Wam owe niewolne chłopcy rosyjskie, jako żołdacy czerwone na Polskę pędzone?

Myśmy nie dali się. Murem stanął lud polski w obronie ojczyzny i ojcowizny. Do szeregów wojskowych poszli starzy i młodzi, robotnicy i chłopci, mężczyźni i kobiety, by odtratowania dorobku naszego kraj wyzwolić, by w Polsce Polacy gospodarzami byli kraju. I przed tą twardą postawą narodu cofnąć się musiał wróg — miejmy nadzieję na zawsze! Już jest poza granicami.

I oto wracamy do was my: żołnierz polski, rząd polski, całe życie polskie. Wracamy, bolejąc nad tem, coście przeżyli pod najazdem, radując się żeście się uwolnili. Wracamy zaś odnowieni nieszczęściem porażek i szczęściem zwycięstw. Odrodzeni poparciem i udziałem szerokich mas w samoobronie Ojczyzny. Wracamy ci sami, swoi ale lepsi, tężsi, doświadczeni.

**Zaszło bowiem w kraju zmian niemało przez ten krótki czas waszej niedoli.**

Oto zmiana jedna, że mamy rząd polski, na którego czele stoi gospodarz z pod Tarnowa, Wincenty Witos i delegat robotniczy z Krakowa Ignacy Daszyński.

A więc staje się to, o co od dnia wyzwolenia dopominamy się wszyscy. Lud dzisiaj zaczyna być gospodarzem kraju. Nikogo krzywdzić lud polski nie chce, ale i krzywdzony już być nie może.

I druga zaszła zmiana wielka. Oto w samej obronie kraju przed najazdem Naczelnik Państwa i Rząd do ludu się odwołali o pomoc, o wstępowanie do wojska, o walkę z wrogiem. I lud na wezwanie stanął. Tak być musiało. Lud, który chce mieć prawa, musi też spełniać obowiązki. Lud, który chce rządzić w państwie, musi świadom być swoich powinności państwowych. Lud musiał więc teraz iść na tę ciężką wojnę.

A wojna ta, którą dalej prowadzić nam przyszło, przestała być wojną rządową, czy pańską. Jest wojną ludową. Lud polski w tej wojnie ludowej walczy o niepodległość, walczy o cele narodowe i ludowe, walczy o cele państwowe. Więc jeśli za granice kraju naszego w pościgu zajdziemy, to nie poto, by tam pańskie przywracać rządy, nie poto, by cudze kraje zabierać — ale poto tylko, aby wroga odegnać od naszych własnych granic oraz by i tam lud od najazdu uwolnić.

Więc ani rząd nasz ani Wódz Naczelny nie chcą wojny jak bolszewicy dla zaborów i rabunków, lecz dla wolności. Toteż zaraz

**wyraził rząd zgodę na pokój**

i wysłał delegację pokojową do Mińska z wiceministrem Dąbskim, synem włościąńskim z pod Lwowa, na czele. Jeśli bolszewicy uszanują naszą wolność, jeśli nie zechcą próbować znów szczęścia w wojnie, pokój lada chwila nastąpi.

A pierwsza praca pokojowa, do której już się rząd zabrał, to przeprowadzenie reformy rolnej. Ustawa gotowa już i uchwalona i rząd czyni przygotowania do jej wykonania.

A więc z czemże wracamy do was, co wam niesiemy w powrocie?

Niesiemy wam wiarę w siły narodowe i lepsze uświadomienie sobie obowiązków narodowych. Zrozumienie jedności narodowej: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego! Sprawiedliwe wykonywanie ustaw. I władzę nad ziemią polską — dla ludu!

Ale walka jeszcze nie skończona. Wróg, choć pobity, napiera jeszcze na granice nasze. Do broni więc, Polacy! Do broni, wolni obywatele, chłopci i robotnicy, którzy tak mężnie stawaliście w potrzebie! Do walki o byt państwa, o niepodległość, o pokój, dający bezpieczeństwo i szczęście ludowi na długie lata!